

PREZES PGG DLA E24: OBAWIAMY SIĘ POLITYKI KLIMATYCZNEJ UE [WYWIAD]

"Jeśli chodzi o Polską Grupę Górniczą, to taka transformacja - czyli zmiana w inny dojrzały biznes, została oszacowana na 50 miliardów euro" - mówi Tomasz Rogala, prezes PGG.

Jakub Kajmowicz: Czy obawiacie się zaostrzenia unijnej polityki klimatycznej?

Tomasz Rogala: Oczywiście, że tak. Zaostrzenie norm emisyjnych, norm polityki klimatycznej jest faktem - to się po prostu dzieje. Jesteśmy częścią demokratycznej Europy, w której decyzje większości zmierzają ku ochronie środowiska i to dobrze. Musimy jednak pogodzić te wymogi, na które stać bogate państwa tzw. starej Unii, z ograniczeniami i możliwościami Europy Środkowo-Wschodniej. Na tym kongresie [Energy Summit 2019, przyp. red.] była mowa, że zupełnie inny jest punkt początkowy roku 1990 dla państw starej Unii, a zupełnie inny dla krajów z Europy Środkowej czy Bałkanów, które w miksie energetycznym już wtedy posiadały energetykę jądrową. Zupełnie inne środki będą potrzebne na to, aby przeprowadzić transformację energetyczną. Ważne, aby była ona sprawiedliwa, musi wystąpić elastyczność w doborze środków, instrumentów, czy narzędzi, którymi państwa będą operować w ramach transformacji. Nie da się przyjąć jednego algorytmu, który będzie stosowany do wszystkich. To będzie po prostu niesprawiedliwe.

Jakie będą koszty transformacji dla PGG?

Jeśli chodzi o Polską Grupę Górniczą, to taka transformacja - czyli zmiana w inny dojrzały biznes, została oszacowana na 50 miliardów euro. Mówimy o tym, żeby te miejsca pracy, które są w dojrzałym biznesie, przekształcić na inne stanowiska pracy.

Są to wieloletnie procesy, bardzo kosztochłonne i musimy już dziś pracować nad tym, jak je zaprojektować, jak je ukierunkować, żeby osiągnąć cel, czyli ochronę łańcucha wartości.

Nie jest celem transformacji, żeby w miejsce kompetencji inżynierskich zbudowanych wokół tego przemysłu, powstały kompetencje pozycjonowane 2-3 kategorie niżej. W oparciu o gospodarkę usługowo-turystyczną, która też jest oczywiście potrzebna, trudno budować w naszej szerokości geograficznej przyszłość państwa.

Wspominał Pan przed chwilą o „sprawiedliwej” transformacji energetycznej. Co to oznacza w praktyce?

Zadałem podobne pytanie w panelu, który prowadziłem i który dotyczył właśnie transformacji. Co ciekawe, rozumienie tego terminu jest różne, jest pewien problem z jego zdefiniowaniem. W mojej ocenie to taki sposób przekształcania branży, który będzie zaakceptowany społecznie i nie doprowadzi do zubożenia określonych regionów, w tym przypadku górniczych. A jednocześnie nie doprowadzi do tego, że polska gospodarka stanie się mniej konkurencyjna na tle gospodarek europejskich. Jeżeli po

tej zmianie, mówiąc kolokwialnie, regiony nie zubożeją, będzie w nich mieszkała i pracowała podobna ilość osób, będą mieć podobny lub wyższy poziom życia, a gospodarka będzie silna na rynku europejskim, to będzie sprawiedliwa transformacja. Jeżeli osiągniemy efekt końcowy w postaci dużej migracji, wyludnienia, obniżenia standardu życia, to będzie uznane za niepowodzenie. I z nim zostaną połączone takie terminy jak niesprawiedliwa, nieudana. O tym rozmawialiśmy - o Bytomiu, o Wałbrzychu, jako przykładach kompletnie nieudanej transformacji energetycznej - we wszystkich tego słowa wymiarach.

To co miało miejsce przez ostatnie dwa dni to platforma do rozmowy, także osób z zagranicy. Byli też przedstawiciele organizacji proekologicznych, którzy prezentowali swój pogląd. To ma pomóc w znalezieniu złotego środka pomiędzy racjami dojrzałego biznesu, który dzisiaj generuje określone dochody dla gospodarki i racjami ekologów.

Jakimi narzędziami dysponujemy w kontekście prezentacji tego punktu widzenia np. w Brukseli?

Po raz pierwszy chyba Warszawa stała się domem państw, które dzisiaj bazują na węglu. Warszawa stała się miejscem, w który mogły się one spotkać i przedyskutować jak widzą ten problem. Dzisiejsza deklaracja stała się pewnym dokumentem, narzędziem, które zostało przekazane Grzegorzowi Tobiszowskiemu, posłowi do Parlamentu Europejskiego po to, żeby dalej pracowało i prezentowało to nasze stanowisko. Warto zwrócić jednak uwagę, że to nie tylko polskie podejście - to podejście osób, podmiotów, firm, organizacji związanych z węglem i paliwami stałymi w Europie. Po to, żeby ten głos był silniejszy.